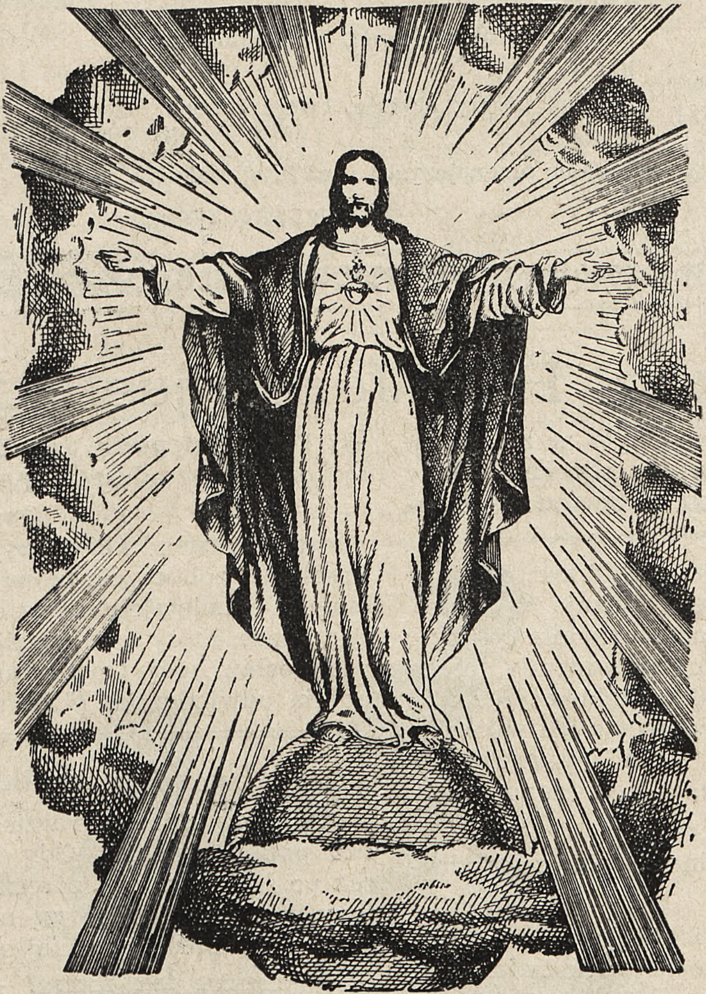
KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK — DLA DZIECI

Nr 23 Tarnów, dnia 4 czerwca 1939 Rok VII



„Twemu Sercu cześć składamy, o Jezu nasz, o Jezu! Twej miłości przyzywamy, o Zbawicielu drogi. Chwała niech będzie zawsze i wszędzie Twemu Sercu, o mój Jezu!" *(Z pieśni)*

„Źródło pociechy"

„Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy",
Wylej strumień łaski na ludzkość zmęczoną,
Pociągnij ku Sobie, niech na Twoje łono
Złoży wszystkie bóle — „Ofiaro za grzechy".

„Bo i Ja mam Serce, jako wasze serce" —
Rzekłeś ongi, Mistrzu — znasz ludzką niedolę!
Sam wypiłeś kielich gorzki — Ojca wolę,
Więc pociesz tych wszystkich, co żyją w rozterce.

Tych — co obrazili Twój Majestat święty,
Tych — którzy oddali się zgubnej rozpaczy,
Tych — co wiedli żywot grzeszny i przeklęty —
Zawróć z błędnej drogi, Twa miłość przebaczy.
A tym, którzy słodkie Twoje jarzmo noszą,
Bądź im przenajczystszą już tutaj rozkoszą.

Roma Chądzyńska.

Cicho! Pan Jezus jest tu!

Cicho i ciemno było w małej kapliczce; tylko światło wiecznej lampy oznajmiało obecność Jezusa w tabernakulum.

Naraz otwierają się drzwi, wchodzi kilka dziewcząt, klękają w ławce, szepty i chichotania napełniają święte miejsce. Te dzieci nie przyszły tu nawiedzić Zbawiciela; głęboka ciemność i wielka cisza podniecają ich wyobraźnię, z każdego kąta wysuwają się dziwne postacie; dzieci zapomniały, gdzie się znajdują.

Nareszcie jedna z dziewcząt odzywa się:

— Bądźcie cicho! Pan Jezus jest tu! Świeci się przecież wieczna lampka!

W jednej chwili nastaje cisza. W zawstydzeniu kłonią się główki, a serduszka proszą Pana Jezusa o przebaczenie. W dobroci i miłości wysłuchał Boski Przyjaciel próśb dzieci, które odtąd często Go odwiedzały.

Drogie dzieci! Gdy przyjdziecie do kościoła i zobaczycie płonącą wieczną lampkę, pamiętajcie, że w ołtarzu jest Pan Jezus, który was widzi, cieszy się i błogosławi, gdy Go z wiarą i pobożnością odwiedzacie.

Na sercu matki...

Św. Magdalena de Pazzis miała bardzo pobożną matkę. Gdy ta wróciła raz po Komunii św., córeczka usiadła przy niej, położyła głowę na jej piersi i nie chciała się od niej odsunąć.

— Czemu tak robisz? — spytała matka?

— Przyjęłaś, mamo, dziś Komunię św.; masz Jezusa w sercu — odrzekło pobożne dziecię. *T. P.*

Osobliwy kruk

Pani M. biedna wdowa miała czworo dzieci, z których najstarsze liczyło 8 lat. Pewnego wieczora dzieci skarżyły się, że im się chce jeść. Ponieważ matka nie miała im co dać, zaczęła się modlić. Gdy skończyła modlitwę, najstarszy syn Piotruś odezwał się:

— Mamo! Opowiadano nam w szkole, że Pan Bóg posłał pewnemu pobożnemu człowiekowi kruka, który mu przynosił chleb.

— Tak, synku, to było dawno, bardzo dawno...

— A czy dobry Bóg nie mógłby i teraz przysłać nam kruka. Otworzę drzwi.

— I nas Pan Bóg nie opuści. Zobaczysz — powiedziała mama.

Piotruś jednym skokiem był już przy drzwiach, otworzył je na oścież tak, że światło lampy padało na ulicę.

Zdarzyło się, że właśnie przechodził tędy jeden urzędnik. Zobaczywszy otwarte drzwi, wstąpił do izby.

— Dobry wieczór, pani! A czemu to tak późno drzwi otwarte?

Pani M. nieco zaskoczona wzięła za rękę Piotrusia i powiedziała:

— To mój Piotruś to zrobił.

— A czemużeś drzwi otworzył? — spytał pan łagodnie.

— Aby kruk przyleciał i chleba nam przyniósł.

Urzędnik był ubrany w ciemne palto.

— Tak? — odrzekł z uśmiechem. — To dobrze się składa. Może ja jestem tym krukiem... Chodź ze mną, a dam ci chleba.

Wziął chłopca do siebie i napełnił mu koszyk żywnością. Lotem strzały był Piotruś z powrotem. Dzieci skakały i klaskały w rączki z radości. Gdy zaspokoiły głód, Piotruś wymknął się z izby, spojrzał w niebo zasiane gwiazdami, zdjął czapeczkę i modlił się:

— Dobry Boże, dziękuję Ci... *Sn.*

UŚMIECHNIJ SIĘ!

— No i jakże, Janku, zadowolony jesteś z trąbki, którą dostałeś na imieniny — pyta ciocia.

— O, bardzo! Tatuś już mi kilka razy dawał po złotówce, abym nie grał!



Tak się idzie najlepiej

Nad przepaścią

Ciemniuteńka noc. Przez niski płot druciany przechodzi bez najmniejszego szelestu jakiś człowiek i posuwa się wzdłuż domu ku bramie. Teraz otwiera bez trudu zabranym z sobą kluczem drzwi. Nie na próżno był przez miesiąc służącym w tym domu; postarał się przez ten czas o dorobienie kluczy. Bez szmeru zamyka za sobą drzwi i znajduje się teraz w obszernej sali.

Dziwne ogarnia go uczucie. Jest to pierwsza kradzież, którą chce popełnić. Dotychczas był co prawda lekkomyślnym i leniwym w pracy, ale złodziejem nie był!

Od kilku jednak dni miał takie złe myśli.

Matka umarła i odtąd nikt mu już nie powiedział dobrego słowa. Znienawidził więc ludzi.

Gdy teraz stanął w ciemnej sali, zdawało mu się, jakoby zmarła matka wołała na niego:

— Nie czyń tego!...

Ale gwałtownie otrząsnął się z tych myśli. Z bijącym sercem podążył do jadalni, gdzie się znajdowało srebro stołowe, które chciał ukraść.

Szukając po ciemku drzwi, napotkał naraz zimną, sztywną rękę. Ogarnął go strach, zimny pot wystąpił mu na czoło.

— E, zdawało mi się — pomyślał i jeszcze raz wyciągnął rękę, lecz znowu cofnął ją przerażony. — Czyżby jaki umarły stał przy tych drzwiach?... Ależ to przecież niemożliwe!...

Tak myślał, a z przerażenia trzęsły się pod nim nogi.

Po chwili zapalił trzęsącą ręką latarkę. I wtedy zobaczył oparty o drzwi krzyż z ukrzyżowanym Zbawicielem. Krzyż ten wisiał zwykle w sali jadalnej. Ostatnio zdjęto go ze ściany, by pokój przemalować i postawiono przy drzwiach.

Niedoszłemu przestępcy zdawało się, jakby piorun w niego uderzył. Tutaj, na progu jego nieszczęścia, stanął naprzeciw niego Zbawiciel!

Przez kilka minut patrzał osłupiałym wzrokiem na krzyż. Przytłumiony jęk wyrwał się z jego piersi. Zeszedł po cichu po schodach ku bramie i przez płot wydostał się na drogę.

Nazajutrz rano wstąpił do jednej z fabryk w sąsiedniej miejscowości i poprosił o pracę. Na szczęście było miejsce wolne i przyjęto go do roboty. Po kilku tygodniach należał on do najpracowitszych robotników i nieraz myślał nad tym, jak wielkie jest miłosierdzie Boże. *D.*

ZNACZKI NA MISJE

nadesłała Renata Gołkowska, ucz. I. kl. Gimn. im. Konarskiego w Mielcu, oraz bracia Stanisław i Jerzy Migała z Sędziszowa. — Dziękujemy im serdecznie za pamięć o misjach.